

KAMIL WEBER

<https://orcid.org/0000-0002-6904-0073>

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych

## W BERGLAGER I STADTLAGER – DZIEJE POLSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH W OFLAGU XII A HADAMAR

**Zarys treści:** Artykuł dotyczy Oflagu XII A Hadamar, w którym w latach 1939–1942 przetrzymywano polskich jeńców. Przedstawiono m.in. organizację obozu, kluczowe postacie zarówno po stronie niemieckiej, jak i polskiej oraz najistotniejsze zagadnienia dotyczące obozowej codzienności, takie jak: warunki mieszkalne, wyżywienie, opieka zdrowotna oraz sposoby zagospodarowywania czasu wolnego. Opisano także próby ucieczek. Artykuł ukazuje też podział hadamarskiego oflagu na dwa podobozy – Berglager oraz Stadtlager. Nieopodal pierwszego z nich znajdował się szpital, w którym zamordowano kilkanaście tysięcy osób w ramach akcji T-4, czego polscy jeńcy stali się przymusowymi świadkami.

**Content outline:** The article discussed Oflag XII A Hadamar where in the years 1939–1942 the Polish prisoners of war were kept. It presented, among others, the organisation of camps, both German and Polish key figures as well as the most significant issues regarding the everyday life in the camps, such as living conditions, food, health care, and ways of spending free time. It described the escape attempts as well. The article also showed the division of the Hadamar's Oflag into two sub-camps – Berglager and Stadtlager. There was a hospital located near the former one, where dozens of thousands of people were murdered as part of the Aktion T4, which the Polish prisoners of war were forced to witness.

**Słowa kluczowe:** Oflag XII A Hadamar, polscy jeńcy wojenni, II wojna światowa

**Keywords:** Oflag XII A Hadamar, Polish prisoners of war, World War II



## Wstęp

Hadamar to niewielka miejscowość w Hesji, położona w dolinie rzecznej między Kolonią a Frankfurtem nad Menem. W swoim dzienniku jeniec wojenny por. rez. Stefan de Lendorff-Koszowicz<sup>1</sup> opisał to miejsce jako: „Miasteczko niewielkie, czyściutkie i pięknie położone”<sup>2</sup>. Te malownicze tereny z zabytkową architekturą w trakcie II wojny światowej były jednak miejscem tragicznych wydarzeń. W ramach akcji eksterminacyjnej T-4 w Hadamarze uśmiercono kilkanaście tysięcy osób niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo. Taki los spotkał również wycieńczonych, nienadających się do dalszej pracy robotników przymusowych m.in. z Polski i Związku Sowieckiego<sup>3</sup>. Niemal od początku wojny to właśnie w tej miejscowości funkcjonował Oflag XII A, jeden z 62 jenieckich obozów oficerskich, które powstały na terytorium III Rzeszy oraz obszarach siłowo przyłączonych<sup>4</sup>.

Część z tych obozów, pomimo upływu niemal ośmiu dekad, nadal nie doczekała się należytego opracowania naukowego. Literatura przedmiotu dotycząca Oflagu XII A również jest stosunkowo uboga. W pracy nad artykułem posłużono się zatem przede wszystkim zasobami archiwalnymi, głównie Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego oraz Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Analiza tych oraz innych – często lapidarnych – źródeł miała umożliwić ukazanie dziejów hadamarckiego oflagu. Przedstawione zostaną: historia powstania obozu, przekrój narodowościowy i społeczny przetrzymywanych tam Polaków, skład niemieckiej załogi obozowej i polskiego przedstawicielstwa jeńców, sposoby spędzania czasu wolnego czy też warunki życiowe, w tym m.in. stan opieki zdrowotnej, zakwaterowanie oraz wyżywienie. Konieczne było również doprecyzowanie lokalizacji osadzenia jeńców na terenie miasta, jak też uściślenie informacji dotyczących przebiegu ucieczek z obozu. Większość tych kwestii do tej pory pozostawała nieopisana lub też pojawiające się informacje były niespójne, a nawet sprzeczne. Artykuł ma

---

<sup>1</sup> *Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu. Dziennik por. rez. Stefana de Lendorff-Koszowicza*, wyd. W. Lewicki, Warszawa 2007, s. 149–150.

<sup>2</sup> Tamże, s. 154.

<sup>3</sup> Zob. m.in. G.E. Schafft, *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, tłum. T. Bałuk-Ulewiczowa, Kraków 2006; P. Heberer, *Early Postwar Justice in the American Zone. The “Hadamar Murder Factory” Trial*, w: *Atrocities on Trial. Historical Perspectives on the Politics of Prosecuting War Crimes*, red. P. Heberer, J. Matthäus, Nebraska 2008; P.R. Bartrop, E.E. Grimm, *Perpetrating the Holocaust: Leaders, Enablers, and Collaborators*, Santa Barbara 2019.

<sup>4</sup> Za: D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998, s. 31.

więc w pewnym stopniu zappełnić istniejącą lukę badawczą. Opracowanie to stanowi jednak raczej wstęp do pogłębionych badań. Przedstawione zagadnienia w przyszłości wymagają szerszej analizy, a pewne nieukazane tutaj kwestie tematyczne – całościowego opracowania.

### Organizacja oflagu

Obóz zaczął funkcjonować 16 XI 1939 r.<sup>5</sup> Umieszczono w nim m.in. oficerów przebywających wcześniej w Oflagu XI B Braunschweig<sup>6</sup>. Później przesyłano tam również wojskowych zabieranych ze szpitali oraz aresztowanych na obszarze okupowanej Polski. W ramach oflagu funkcjonowały dwa podobozy – Stadtlager (zwany też przez jeńców obozem dolnym) i Berglager (obóz górny). Pod koniec listopada 1941 r. zlikwidowano pierwszy z nich, umieszczając odtąd wszystkich oficerów i szeregowców w drugim<sup>7</sup>. Prawdopodobnie łącznie w Hadamarze przetrzymywano maksymalnie 1013 polskich jeńców<sup>8</sup>. Podobozem nieco większym było Berglager. Przebywało w nim ok. 500 oficerów i 100 podoficerów oraz szeregowców, a w Stadtlager było to odpowiednio ok. 320 i 80 osób<sup>9</sup>. Trafiły tam również znane postacie. Można wymienić chociażby por. Leona Pajaka – zasłużonego obrońcę Westerplatte. W dolnym obozie był też brat słynnego aktora Igo Syma – Alfred, powojenny kompozytor muzyki poważnej<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 4: *Camps and other Detention Facilities under the German Armed Forces*, red. G.P. Megargee, R. Overmans, W. Vogt, Bloomington (IN) 2022, s. 270; Bundesarchiv-Militärarchiv, sygn. RH 53/12, Stammtafel des Kriegsgefangenen Offz.-Lager XII A Hadamar.

<sup>6</sup> Jeńców przywożono też m.in. ze stalagów: VIII B (344) Lamsdorf, XXI A Schildberg czy też Oflagu XI A Osterode; zob. Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW), Die Deutsche Dienststelle für die Benachrichtigung der nächsten Angehörigen von Gefallenen der ehemaligen deutschen Wehrmacht (dalej: WAST), sygn. 5555, 5561, 5562, 5563, 5571, 5592.

<sup>7</sup> CMJW, Relacje i Wspomnienia (dalej: RiW), sygn. 1124, ppor. Jan Wrzesiński, Pamiętnik z niewoli – Mój żołnierski los (dalej: Wrzesiński, Pamiętnik), k. 29; Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 3.

<sup>8</sup> *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 154. Stan liczebny Oflagu XII A wyglądał następująco: 13 VIII 1941 r. – 990 (860 oficerów/130 szeregowych), 24 III 1942 r. – 983 (868/115); zob. IPMS, KOL. 176/2, Wykaz obozów polskich jeńców wojennych w Niemczech, k. 52, 54.

<sup>9</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 3.

<sup>10</sup> CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 53–54. Prawdopodobnie ppor. Alfred Sym opuścił obóz właśnie dzięki wpływom brata, zastrzelonego za kolaborację 7 III 1941 r. przez członków Związku Walki Zbrojnej.

Wśród osadzonych przeważali rezerwiści, a żołnierze zawodowi stanowili ok. 1/3 stanu liczebnego. Początkowo przebywali tam również podchorążowie. We wrześniu 1941 r. zabrano ich do pracy w ciężkich warunkach w regionie Emslandu przy granicy z Holandią<sup>11</sup>. W gronie żołnierzy Wojska Polskiego osadzonych w Hadamarze<sup>12</sup> można wyróżnić przedstawicieli kilku grup narodowościowych, m.in. ok. 70 Żydów. Jesienią 1941 r. zostali oni jednak wywiezieni. Ich towarzysze przypuszczali, że żydowskich lekarzy odesłano do gett w Warszawie i Łodzi. Wiadomo, że część jeńców wyznania mojżeszowego trafiła też do tzw. obozowego getta, utworzonego w 1943 r. w Oflagu VI B Dössel<sup>13</sup>. Kolejną grupą byli jeńcy pochodzenia ukraińskiego (pięciu podchorążych), zwolnieni później do formacji pomocniczych. Po przybyciu do obozu spora liczba Polaków podawała się właśnie za Ukraińców, Litwinów lub Białorusinów, gdyż mieli nadzieję, że zapewni im to zwolnienie z niewoli. Takie zachowanie nie znajdowało akceptacji ich towarzyszy. W hadamarskim oflagu oficjalnie nie było natomiast tzw. volksdeutschów. Jednak kilku oficerów mając choć w połowie niemieckie korzenie, składało potajemnie prośby, w których informowali, że uważają się za Niemców i chcą być wzięci do służby na froncie. Strona niemiecka nie uwzględniła ich próśb, ale niektórych przeniesiono do innych oflagów<sup>14</sup>.

W obu hadamarskich podobozach polscy jeńcy szybko przystąpili do organizowania swoich przedstawicielstw. Do października 1941 r. w Stadtlager funkcję starszego pełnił płk Bolesław Mizgałowski<sup>15</sup>. Później zastąpił go płk dypl. Józef Sas-Hoszowski<sup>16</sup>. W Berglager polskiej komendzie obozu

---

<sup>11</sup> W swoich dziennikach por. rez. S. de Lendorff-Koszowicz podawał, że już 6 VI 1940 r. obóz opuściło ok. 200 podchorążych, których przeniesiono do dwóch obozów w Oberlangen (Lager 6 i Lager 10); zob. *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 180; por. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 3; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrześniński, Pamiętnik, k. 31. Szerzej o losie podchorążych w obozach Emslandu zob. P. Jagieła, *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945*, Opole 2018.

<sup>12</sup> Chociaż w Oflagu XII A byli przetrzymywani przede wszystkim polscy żołnierze, to 22 i 23 V 1940 r. przywieziono tam również jeńców francuskich, m.in. dwóch oficerów oraz ponad 50 żołnierzy wojsk kolonialnych. Wzięto ich do niewoli w Belgii 17 i 18 maja; zob. *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 176.

<sup>13</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 3; D. Kisielewicz, dz. cyt., s. 118; J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1982, s. 61.

<sup>14</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 3.

<sup>15</sup> Szerzej zob. Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: WBH, CAW), Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych, sygn. KW-147/323, Mizgałowski Bolesław.

<sup>16</sup> Płk dypl. Józef Sas-Hoszowski, ur. 10 II 1889 r. w Dolinie (woj. stanisławowskie). Były legionista. Odznaczony m.in. orderem *Virtuti Militari* V klasy. Podczas kampanii wrześniowej dowódca Warszawskiej Brygady Obrony Narodowej. 13 IX 1939 r. ciężko

przewodził płk dypl. Adolf Nykulak<sup>17</sup>, a następnie płk Jan Kaczmarek, który obowiązki te sprawował również po połączeniu podobozów. W każdym z tych miejsc wyróżniano też funkcje adiutanta, kwatermistrzów oraz dowódców poszczególnych kompanii. W relacji mjr. Mieczysława Fastnachta można jednak spotkać się z zarzutem, że przedstawiciele polskich jeńców zbyt mało zdecydowanie występowali wobec władz obozowych. Zmieniło się to dopiero po przejęciu funkcji przez płk. Kaczmarka i Niemcy zaczęli bardziej liczyć się ze stanowiskiem jeńców<sup>18</sup>.

Na czele niemieckich władz Oflagu XII A początkowo stał gen. Geisert<sup>19</sup>, który był już emerytowanym dowódcą w podeszłym wieku. Nie uprzykrzał jeńcom dodatkowo życia w niewoli, wykazywał się nawet przychylnością przy organizowaniu obozu, a później przeprowadzaniu tam zajęć kulturalno-oświatowych. Sytuacja zmieniła się, gdy polscy oficerowie sprzeciwili się, by ich towarzysze pracowali w ogrodach na użytek Niemców, choć inicjatywa wyszła od samych osadzonych. W reakcji na to 9 IV 1940 r. w Stadtlager komendant zwołał specjalną odprawę dla oficerów sztabowych, na której w obecności wszystkich jeńców ubliżał nie tylko polskim żołnierzom, ale też całemu narodowi. Krytykował rozpowszechnianie wobec młodszych oficerów niechęci do pracy i zagroził zmianą swojego nastawienia. Zarządził konfiskatę wszystkich instrumentów muzycznych, zabronił śpiewów i kontynuowania zajęć kulturalno-oświatowych, a w kantine zaprzestano sprzedaży piwa<sup>20</sup>.

---

ranny. Trafił do szpitala w Warszawie, gdzie przebywał do 6 II 1940 r. Zabrano do Oflagu XII A Hadamar, skąd 20 V 1942 r. przeniesiony do Oflagu II D Gross Born. Stamtąd we wrześniu 1942 r. trafił do Oflagu VI B Dössel, gdzie 1 IV 1945 r. doczekał wyzwolenia. Do Polski powrócił 10 IV 1946 r.; zob. WBH, CAW, Kolekcja akt żołnierzy zarejestrowanych w Rejonowych Komendach Uzuppełnień, sygn. II.56.14730; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 172.

<sup>17</sup> Płk dypl. Adolf Nykulak, ur. 4 I 1895 r. Naczelnik Biura Wojskowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu w czasie pokoju. Podczas wojny szef oddziału operacyjno-informacyjnego i szef sztabu dywizji piechoty. Ponadto naczelnik Wydziału Ogólno-Organizacyjnego Naczelnego Dowództwa, dowódca 68. pułku piechoty Armii „Poznań”. Trafił do niewoli 19 IX 1939 r. we wsi Górki (Puszcza Kampinoska). Numer jeniecki 1591/XIB. Przebywał w Stalagu XI A Altengrabow oraz oflagach: XI B Braunschweig, XII A Hadamar i VII A Murnau; zob. WBH, CAW, Album Absolwentów Wyższej Szkoły Wojskowej, sygn. I.340.1.862; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 162.

<sup>18</sup> Szerzej zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 16, 18.

<sup>19</sup> W relacjach pojawia się też forma: „Geiser”; zob. tamże, k. 18; *The United States Holocaust...*, s. 270. Z kolei kpt. Roman Babiński zanotował, że w listopadzie 1939 r., gdy funkcję polskiego starszego obozu pełnił płk dypl. A. Nykulak, niemieckim komendantem był kpt. Orth; zob. CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 8.

<sup>20</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 19; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 21.

Restrykcje te zniósł nowy komendant – płk Wilhelm Eilkler<sup>21</sup>. Prawdopodobnie zastąpił on gen. Gieserta 12 IV 1940 r.<sup>22</sup> Był oficerem dawnej armii austriackiej, który pracował jako profesor uniwersytecki. W stosunku do niemieckich żołnierzy był oschły i surowo karał niedopilnowywania przez nich obowiązków. Jego stosunek do jeńców również był specyficzny. Oczekiwał zachowania żołnierskiej dyscypliny. Mieli dbać o postawę i ubiór. Wymagał posłuszeństwa oraz ścisłego stosowania się do regulaminu. W przypadku nawet drobnych przewinień wymierzał kary – co najmniej 7 dni aresztu. Podczas kierowania przez niego komendą obozową wiele kar zasądzono np. za niesalutowanie. Kpt. Roman Babiński wspominał m.in. jak przed Wielkanocą komendant odgrażał się, że zrobi Polakom pamiętne święta. Swoje groźby spełnił w ten sposób, że na świąteczny obiad zjedli jedynie zupę z brukwi. To płk Eilkler wprowadził też dla wszystkich obowiązkową gimnastykę, która w obozowych warunkach stanowiła formę szycany. Jednocześnie postarał się, by jeńcy otrzymywali wszystko, co przysługiwało im zgodnie z przepisami<sup>23</sup>.

Kolejnym komendantem – na krótko – został mjr (ppłk) Heinrich Brinkord. Był to zawodowy oficer, którego zachowanie opisywano jako uprzejme i spokojne. Został później komendantem Oflagu VI B Dössel. Inną postawę wykazywał jego następcą ppłk Kruft – emerytowany oficer niemiecki, w wieku prawie 70 lat. Podczas I wojny światowej przez krótki czas pełnił służbę na ziemiach polskich, co umacniało w nim przekonanie, że zna mentalność Polaków. Często wzywał oficerów o niemieckobrzmiących nazwiskach lub spokrewnionych z Niemcami, by prowadzić propagandowe rozmowy. Był on opisywany przez Polaków jako zdzięczniały, niezyczliwy, a wręcz złośliwy. Podwładnym rozkazał, by strzelali bez ostrzeżenia do jeńców, którzy wyglądali przez okna, jeśli w ten sposób łamali zarządzenia o zaciemnieniu. Utrudniał też przekazywanie paczek oraz żywności z chłodni. Reglamentował (do 3 dziennie na osobę) wydawanie papierosów z darów czerwonokrzyskich. Ponadto bardzo restrykcyjnie podchodził do rewizji przysyłanych produktów i np. chleb czy słonina przy tej okazji były krajane na drobne kawałki. Papierosy i mydła przeznaczone dla jeńców wydawał zaś niemieckiej załodze. W pamięci Polaków zapisał się również tym, że podczas ich wyjazdu z Hadamaru rozkazał odebrać im buty, zostawiając jedynie drewniane chodaki<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 19.

<sup>22</sup> Kpt. R. Babiński podaje nazwiska: Greisert oraz Eikkel; zob. CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 10.

<sup>23</sup> Tamże; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 19–20.

<sup>24</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 20–21; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 8.

Mniej negatywne odczucia budzili zastępcy komendanta obozu – kpt. Orth oraz kpt. (mjr) Wicke. Pierwszy zachowywał się uprzejmie, wyrażał jednak przekonanie, że Polacy powinni pokornie zgodzić się na polityczne i kulturowe zwierzchnictwo Niemców. Odszedł z obozu w czasie kampanii francuskiej. Z kolei kpt. (mjr) Wicke z zawodu był pisarzem w biurze notariusza. Jeńcy uważali go za niezbyt inteligentnego, ale wykazującego przychylną postawę. Tym Polakom, którzy posiadali wyższy od niego stopień wojskowy, nawet pierwszy salutował. Bardzo różnorodne nastawienie członków niemieckiej załogi obozowej było natomiast zauważalne w przypadku oficerów apelowych. W Berglager funkcję tę pełnił rtm. Schmidt, w Stadtlager kapitanowie Vogt oraz Brühl, a po połączeniu podobozów – kpt. Miller. Rtm. Schmidt był oficerem rezerwy, z zawodu kupcem. Do jeńców zawsze odnosił się wręcz przyjacielsko i negatywnie wypowiadał się na temat reżimu nazistowskiego. Znany był z tego, że na apele często przychodził pod wpływem alkoholu. Z kolei kpt. Brühla, który prywatnie był właścicielem sklepu, opisywano jako człowieka, który przy każdej sposobności starał się zaszkodzić Polakom, co często prowadziło do konfliktów. Kpt. Miller natomiast charakteryzowany był jako wymagający, lecz sprawiedliwy. Do każdej sprawy podchodził bezstronnie i wykazywał przychylność przy jej załatwianiu, o ile było to możliwe przy takim nastawieniu wobec jeńców, jakie przejawiał wspomniany komendant ppłk Krufft<sup>25</sup>.

### Codzienny porządek Oflagu XII A

W hadamarskim oflagu dni zazwyczaj przebiegały według ustalonego wzorca. Stałym elementem obozowej rutyny były apele. Początkowo przeprowadzano je wyłącznie rano o godz. 9, oprócz niedziel i dni świątecznych. Po uciezkach – które poniżej zostaną szerzej opisane – apel poranny przesunięto na godz. 7 i zaczęto organizować dodatkową zbiórkę w godzinach przedwieczornych. Podczas zgromadzeń Niemcy uprawiali m.in. propagandę sukcesów militarnych III Rzeszy, a także krytykowali przedwojenne polskie władze za zacofanie, panujące zwłaszcza na wsiach. W przypadku ujawnienia uciezki organizowano apele nadzwyczajne, które trwały nawet kilka godzin. Jeśli w raportach nie pojawiały się niedokładności co do stanu osobowego, zbiórki trwały zazwyczaj 15–20 minut<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> Szerzej zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 19–22.

<sup>26</sup> Tamże, k. 12; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 9.

W ciągu dnia jeńcy mieli możliwość przez kilka godzin przebywać na placu apelowym lub na pobliskiej skarpie. Na pryczach mogli położyć się tylko po obiedzie do godz. 14. Jeśli ktoś uczynił to poza wyznaczonym czasem i nie miał zezwolenia lekarskiego, spotykała go kara<sup>27</sup>. Wieczorem jeńcy musieli powrócić do swoich sal przed godz. 19. Światła początkowo gaszono o godz. 22, a od 1942 r. godzinę wcześniej, jako szykanę za niewłaściwe zaciemnianie. Obowiązywało ono od zmierzchu do świtu i było ściśle nadzorowane przez niemieckich wartowników. Ze względu na duże zatłoczenie i zaduch zezwolono ostatecznie na otwieranie jednego okna na sali, które z zewnątrz musiało być oznaczone białym krzyżem. W przypadku otwarcia innego strażnik miał prawo strzelać, co rzeczywiście kilka razy miało miejsce. Na szczęście ostrzał nie spowodował ofiar<sup>28</sup>.

Reżim obozowy przewidywał spory zakres kar za określone przewinienia. Wśród nich wymieniano np. wspomniane leżenie na pryczach poza wyznaczonymi godzinami, palenie na nich papierosów, przemieszczanie się w budynku po zgaszeniu światel, niehonorowanie niemieckich oficerów czy też ucieczki (za które kara wynosiła do 21 dni aresztu). Sankcje były nakładane przez komendanta bez tworzenia raportu. Niemiecki żołnierz po prostu zabierał danego jeńca, zawiadamiając starszego obozu, jak długo potrwa izolacja. Wśród kar wyróżniano areszt zwykły oraz obostrzony. Ten drugi oznaczał brak możliwości czytania książek oraz post co trzeci dzień. Wyróżniano także areszt prewencyjny – w przypadku ujęcia w trakcie próby ucieczki. Zamknięcie trwało wtedy do momentu wykrycia sposobu opuszczenia obozu, a czas ten nie był zaliczany do okresu odbywania kary. Zdarzało się również, że wymierzano wyroki sądowe. Przykładowo por. Grudniowski został skazany na 6 miesięcy więzienia za napisanie wiersza obrażającego – zdaniem cenzorów – Adolfa Hitlera. Z kolei ppor. Elwart został skazany za romans z Niemką, nawiązany podczas pobytu w szpitalu<sup>29</sup>.

Za niewielkie przewinienia restrykcje obejmowały np. przeniesienie z Berglager do Stadtlager lub odwrotnie. Niekiedy stosowano ponadto kary zbiorowe. Przykładowo w Stadtlager zabroniono przez tydzień

---

<sup>27</sup> CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 32; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 13.

<sup>28</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 13–14; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 32; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 165.

<sup>29</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 14–15; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 166; zob. J. Banik, R. Kobylarz, „...podeptali godność narodu niemieckiego”. *Rassenschande w rejencji opolskiej (1939–1945)*, „Studia Śląskie” 66, 2007, s. 39–57.



uczęszczania do świetlicy. Przyczyną było niewykonanie komendy „baczność” na widok zbliżającego się niemieckiego oficera. Zabroniono też śpiewu i muzyki przez 2 tygodnie, gdy 15 VIII 1940 r. jeńcy odśpiewali polski hymn. W następnym roku zabroniono np. wyglądania przez okna, gdyż podczas powodzi Polacy ostentacyjnie okazywali radość z powodu szkód, jakie wyrządziła klęska żywiołowa<sup>30</sup>.

Warto dodać, że w Hadamarze skład oddziałów wartowniczych zmieniano co 4–6 tygodni. Celowo przysyłano młodszych żołnierzy, którzy zazwyczaj wykazywali się bezrefleksyjnym wykonywaniem rozkazów i bezwzględny stosunkiem wobec jeńców<sup>31</sup>. Sposobem na utrzymanie dyscypliny były też kontrole. Generalne sprawdzanie obozu odbywało się średnio raz na kwartał. Przed zapowiedzianą szczegółową rewizją Polacy zakopywali w piasku i zagłębieniach wokół boiska pieniądze oraz cenne drobiazgi. Doraźne kontrole w poszczególnych salach przeprowadzała miejscowa Abwehra. Jeńcy przypuszczali, że odbywały się one w wyniku donosów do Niemców<sup>32</sup>.

Reżim obozowy i działalność konfidentów powodowały, że nawet święta narodowe obchodzono w bardzo ograniczonym stopniu i w tajemnicy przed Niemcami. Zazwyczaj odprawiano mszę świętą, a starszy obozu przed apelem wygłaszał krótką przemowę. Urządzano wtedy również koncerty orkiestry, które oficjalnie odbywały się z innej okazji. Na ogół Niemcy starali się jednak zachowywać pozory przestrzegania konwencji genewskiej. Jeśli zaś swoim postępowaniem wyraźnie zaprzeczali jej zapisom, stwierdzali, że jest to wynikiem represaliów za nieodpowiednie traktowanie jeńców niemieckich przez Brytyjczyków. Ppłk Kruft z kolei argumentował niekiedy wprost, że Polska nie istniała wtedy jako samodzielne państwo, więc jego zdaniem nie miał obowiązku stosować wobec polskich żołnierzy wytycznych tej konwencji<sup>33</sup>.

---

<sup>30</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 14–15, 25.

<sup>31</sup> Koszary wojskowe dla straży pilnujących hadamarskich jeńców zbudowano w styczniu 1940 r. na terenie ogrodu gimnastycznego przy Gymnasiumstraße oraz na pobliskim dziedzińcu zamkowym; zob. K.J. Stahl, *Hadamar – Stadt und Schloß*, Hadamar 1974, s. 214. Dziękuję p. Hartmutowi Kuhl z Hadamaru za przekazanie cennych materiałów źródłowych oraz informacji.

<sup>32</sup> CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 21; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 173–174; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 14.

<sup>33</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 30. Szerzej o znaczeniu i sposobach celebrowania świąt w oflagach zob. A. Matuchniak-Krasuska, *Za drutami oflagów. Studium socjologiczne*, Opole 2014, s. 94–99.

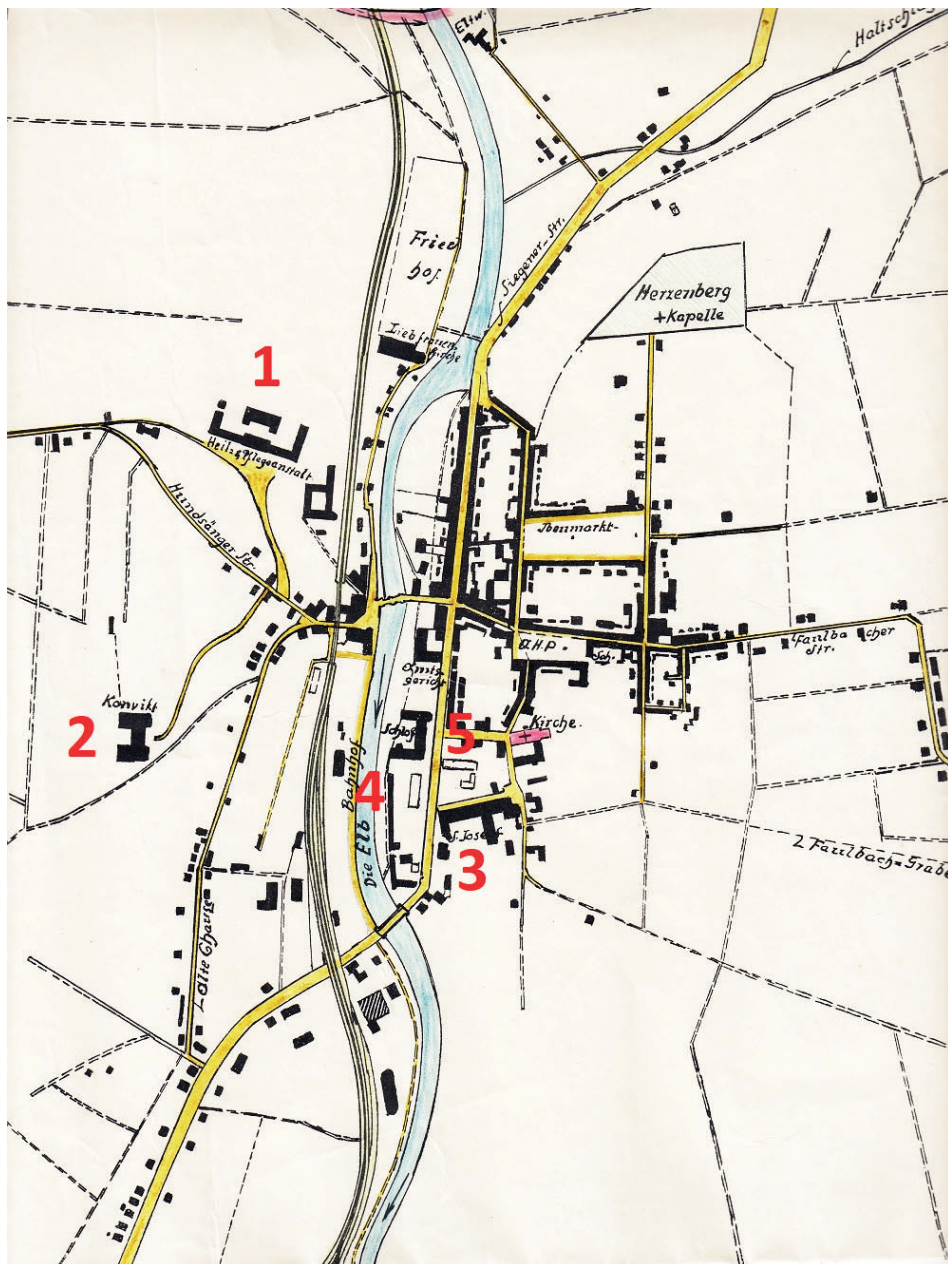
## Warunki bytowe

Polscy jeńcy, którzy trafili do Hadamaru, za przywilej mogli jednak uznać fakt, że nie mieszkali w barakach, lecz w murowanych budynkach. Tak zwany obóz dolny mieścił się w centrum miasteczka (stąd nazwa *Stadtlager*), w dwupiętrowym gmachu przy *Hospitalstraße*. Wcześniej funkcjonował tam tzw. Dom św. Józefa. Duchowni z zakonu Braci Miłosierdzia z *Montabaur* prowadzili w nim szpital męski, gdzie umieszczano upośledzonych umysłowo oraz epileptyków. W 1939 r. zabrano stamtąd większość pacjentów (prawdopodobnie głównie do *Herborn* i *Weilmünster*). Część duchownych pozostała w jego części, gdzie zajmowali się kilkoma pacjentami. Wkrótce gmach stał się przede wszystkim miejscem osadzenia polskich jeńców<sup>34</sup>. Teren otoczono drutem kolczastym. Ogrodzenie nie obejmowało wspomnianej części zajmowanej przez zakonników i pacjentów ani zamieszkiwanej przez komendanta obozu. Otaczało natomiast dwa podwórza: większe o powierzchni 40 x 50 m i mniejsze 20 x 20 m. Jeńcy byli rozlokowani w izbach mieszkalnych. W przypadku oficerów sztabowych umieszczano razem od 2 do 6 osób. Spali na pryzkach parterowych. Kapitanowie i młodszy oficerowie przebywali w znacznie liczniejszych salach (po 20–26 osób, a w przypadku dwóch sal nawet ok. 70). W podobnych warunkach na parterze mieszkali szeregowcy. Wszystkie pomieszczenia były wyposażone w centralne ogrzewanie. Poziom dogrzania prawdopodobnie był jednak zależny od przekupienia palacza. Sprawna była natomiast instalacja wodociągowa i kanalizacja. W budynku znajdowały się toalety oraz umywalnie, aczkolwiek często woda była niedostępna ze względu na rzekome oszczędności wprowadzane przez władze obozowe. Według różnych relacji możliwość kąpieli wyznaczono raz na tydzień lub dwa tygodnie. Jej czas wynosił 10–15 minut. Wszystko było wpisane w sztywne ramy czasowe, nawet z uwzględnieniem limitów na namydlenie się i spłukanie piany<sup>35</sup>.

*Berglager* został utworzony na wzniesieniu zwanym *Hexenberg*, które dominowało nad *Hadamarem*. Osadzonych zakwaterowano tam w dawnym konwikcie, który był internatem diecezji *Limburg*. Zamknięto go w 1939 r. Istniejący po dziś dzień trzypiętrowy budynek ma grube mury

<sup>34</sup> W. Lutz, *Die Niederlassung in Hadamar (1856–1951)*, w: *Die Orden im Bezirk Limburg seit der Gründung des Bistums Limburg*, red. N. Zabel, Hadamar 1992, s. 168; Muzeum Miejskie Hadamaru, Kolekcja Heinza Willa, Spuścizna Karla Josepha Stahla, *Hadamarer Annalen* 1939/2; *CMJW, RiW*, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 1.

<sup>35</sup> *CMJW, RiW*, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 4–5; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 160.



Mapa 1. Mapa Hadamaru z lat czterdziestych XX w.

Legenda: 1 – lecznica na Mönchberg, 2 – konwikt na Hexenberg (Berglager), 3 – Dom św. Józefa (Stadtlager), 4 – koszary na dziedzińcu zamkowym, 5 – koszary w ogrodzie gimnastycznym.

Źródło: Muzeum Miejskie Hadamaru, kolekcja Heinza Willa.

zbudowane z kamienia ciosanego<sup>36</sup>. Wraz z przylegającym placem apełowym o powierzchni 120 x 60 m był otoczony potrójnym ogrodzeniem z drutów kolczastych. Między poszczególnymi rzędami – w celu utrudnienia ucieczki – ustawiono kozły hiszpańskie<sup>37</sup> oraz dodatkowe zwoje drutu. Na rogach znajdowały się wieżyczki, zajmowane przez strażnika z karabinem maszynowym. Nocą ogrodzenie było strzeżone również przez wartowników z psami. Pomimo licznych zabezpieczeń – jak wspomniano – warunki zakwaterowania były stosunkowo sprzyjające, określone w relacjach osadzonych nawet jako wygodne, co zmieniło się jednak po połączeniu podobozów. Oficerowie sztabowi byli wtedy lokowani w salach po 10–20 osób. Spali na pryczach piętrowych. Kapitanowie i oficerowie młodszy mieli zaś do dyspozycji prycze trzy- i czteropiętrowe. Na większych salach zamieszkiwało ich od stu kilkudziesięciu do nawet 200. Panował więc duży tłok<sup>38</sup>. Brakowało nawet przestrzeni na stoły i nie każdy oficer mógł znaleźć przy nich miejsce. Z tego względu większość dnia spędzali przy swoich pryczach, na których czytali, uczyli się i spożywali posiłki. Były one wykonane z żelaza i wyposażone w sieniaki wypełnione woliną oraz słomą, którą jednak rzadko uzupełniano, co utrudniało odpoczynek. Żołnierzy niższych stopni ulokowano na trzecim piętrze. W lutym 1942 r. przeniesiono tam oficerów, których zachowanie było negatywnie ocenione przez władze obozowe. W tym miejscu bowiem panowały gorsze warunki, m.in. posadzka była betonowa, co wzmagало odczucie chłodu<sup>39</sup>. Także i w Berglager w izbach działało centralne ogrzewanie, choć podobnie jak w obozie dolnym były trudności z zapewnieniem odpowiedniej temperatury. Ze względu na to, że budynek był położony na wzniesieniu, pojawiał się też problem z dostępnością wody na najwyższej kondygnacji. Tutaj również ustępy znajdowały się wewnątrz, ale po skoncentrowaniu w Berglager jeńców z obu podobozów liczba toalet była zdecydowanie niewystarczająca. Umywalnie funkcjonowały za to na każdym piętrze, a łaźnia także mieściła się wewnątrz budynku. Dostępność kąpieli była natomiast podobna, jak

---

<sup>36</sup> CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 1; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 5; The National Archives (dalej: TNA), sygn. WO 208/3295, Secret Camps Histories, Oflag XII B Hadamar, k. 1; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 154; wiadomość mailowa od p. H. Kuhla, 27 I 2023 r.

<sup>37</sup> Znane również jako konie fryzyskie – rodzaj zasieków, które na polu bitwy chroniły piechotę przed atakami kawalerii.

<sup>38</sup> Ppor. J. Wrzesiński podawał np., że do jego sali mieszkalnej o pow. 175 m<sup>2</sup> zakwaterowano 100 jeńców; zob. CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 31.

<sup>39</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 5–6, 23.

w Stadtlager. W obu podobozach udogodnieniem były też fryzjernie. Działyły ponadto warsztaty szewsko-krawieckie. Pracowali w nich szeregowcy, którzy niezbędne materiały otrzymywali od Niemców, choć tylko w niewielkich ilościach<sup>40</sup>.

Kluczowe dla codziennej egzystencji było wyżywienie. Porcje były skromne i niskiej jakości. Z powodu braku piekarni w obozie chleb przez dłuższy czas był przetrzymywany w magazynie, gdzie panowały nieodpowiednie warunki, na skutek czego do jeńców często trafiał już spleśniały. Początkowo wydawano jeden bochenek na cztery osoby, więc dzienna porcja wynosiła ok. 600 gr. Później normy zmniejszono do ok. 400 gr. Ponadto pieczywo zastępowano niekiedy innymi produktami, np. zimą początku 1942 r. racja żywnościowa wynosiła 1/10 chleba i dodatkowo na kolację 4–5 ziemniaków. Pod koniec pobytu Polaków w Hadamarze otrzymywali oni już tylko po 1/7, a dwa razy w tygodniu po 1/6 bochenka<sup>41</sup>. Rozkład posiłków zazwyczaj wyglądał następująco: rano wydawano słodzoną kawę zbożową lub ziołową herbatę w ilości ok. 750 ml na osobę. Na obiad jeńcy dostawali zupę, która najczęściej była gotowana z brukwi, rzadziej z kaszy lub kapusty. Cztery razy w tygodniu do zup dodawano trochę mięsa. Na kolację prawdopodobnie znów była tylko kawa zbożowa lub herbata. Jedynie w 1940 r. przez krótki czas raz w tygodniu jeńcy dostawali na kolację grysik gotowany na mleku. Wraz z chlebem 4–5 razy w tygodniu wydawano też dodatki. Zaliczano do nich niewielkie ilości kiełbasy lub tzw. krwawej kiszki. Dwukrotnie w tygodniu jeńcy mogli otrzymać ser, którego porcję z czasem również zmniejszano (od jednej sztuki na osobę do 1/3). Oficerom przysługiwały też porcje mleka. Niekiedy wydawano twaróg, wymownie zwany przez jeńców gipsem. Ponadto dziennie otrzymywali margarynę (50 gr na osobę) oraz marmoladę, której ilość zmniejszono jednak z 35 do 17 gr. W początkowym okresie pobytu w Hadamarze zdarzały się przypadki zachorowań na czerwonkę, wobec czego przez pewien czas zaprzestano wydawania ostatnich dwóch produktów<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> Tamże, k. 5–6, 9.

<sup>41</sup> Tamże, k. 6–7. Kpt. R. Babiński relacjonował, że na osobę wydawano jeden bochenek chleba co cztery dni, natomiast od 2 X 1940 r. co pięć dni; zob. CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 19. Wielkość porcji chleba jeszcze inaczej była ukazana w kolejnych relacjach. Kpt. J. Wrześniński pisał np., że na dzień było to tylko 180 g; zob. CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrześniński, Pamiętnik, k. 32.

<sup>42</sup> CMJW, RiW, sygn. 826, ppor. Stanisław Więckowski, k. 4; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrześniński, Pamiętnik, k. 32; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 21; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 7; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 160.

Jeńcy wyliczyli, że dzienna porcja żywienia wynosiła 1000–1150 kalorii<sup>43</sup>. Pod względem wyżywienia sytuacja Polaków zdecydowanie różniła się od realiów funkcjonowania jeńców z państw zachodnich, przywiezionych do Hadamaru na ich miejsce w 1942 r. Czerwonokrzyskie raporty zazwyczaj stwierdzały, że w obozie – przemianowanym już wtedy na Oflag XII B – jedzenie było smaczne i nie narzekano na nie, a kantyna była odpowiednio zaopatrzona<sup>44</sup>. Polscy wojskowi postanowili upomnieć się o swoje prawa i 29 XII 1940 r. przystąpili do protestu. Podano bowiem makaron z kompotem ze śliwek i suszonych winogron, ale w bardzo małej ilości. Starszy obozu płk Nykulak polecił przyjąć porcje, a jedną przekazać do wglądu władzom niemieckim. Na skutek interwencji polskiego samorządu Niemcy zaczęli wywieszać przy wejściu do kuchni tygodniowy jadłospis. Pomysłowo nazywali poszczególne dania, sugerując ich lepszą jakość. Przykładowo wywar z brukwi określano zupą ze świeżych jarzyn, a kapuśniak z odrobiną mięsa – bigosem<sup>45</sup>.

Niestety osadzeni w Oflagu XII A nie mogli liczyć na znaczącą pomoc organizacji humanitarnych: Young Men's Christian Association – Związku Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (YMCA) oraz Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK). Działalność pierwszej najprawdopodobniej ograniczyła się do jednej lub dwóch wizyt delegata oraz przekazania zeszytów i ołówków. Wsparcie ze strony MKCK również było skromne. Przedstawiciel tej organizacji przyjechał do Hadamaru 2–3 razy, a żądania jeńców przedstawił mu wtedy starszy obozu<sup>46</sup>. Czerwonokrzyskie paczki co prawda przychodziły do oflagu, ale w nieznacznych liczbach, a o ich rozdzielaniu decydowali Niemcy. W okresie pełnienia funkcji komendanta przez ppłk. Krufta zakomunikował on np., że ponieważ sprawuje nadzór także nad grupą polskich robotników, to przysłane do Hadamaru paczki MKCK oddał do ich dyspozycji<sup>47</sup>.

Sytuację żywieniową poprawiały paczki przesyłane przez członków rodzin czy tzw. mateczki wojenne. Szczęśliwcy otrzymywali je

---

<sup>43</sup> CMJW, RiW, sygn. 826, ppor. Stanisław Więckowski, k. 4; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 21; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 7.

<sup>44</sup> TNA, WO 208/3295, Secret Camps Histories, Oflag XII B Hadamar, k. 1; TNA, sygn. WO 361/1845, Oflag XII B, k. 1–3.

<sup>45</sup> CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 18–19; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 8.

<sup>46</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 25. Szerzej na temat wizyty przedstawicieli Niemieckiego Czerwonego Krzyża zob. CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 9.

<sup>47</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 12, 25–26.

z okupowanych ziem polskich, a także z Francji, Szwajcarii czy Belgii. Także i w tym przypadku dochodziło jednak do nieporozumień z władzami obozowymi. Na poczcie lub stacji kolejowej przesyłki odbierali bowiem tylko Niemcy, bez możliwości kontroli ze strony jeńców. Przewożono je do niemieckiej komendy, gdzie były sprawdzane przez strażników w obecności adresatów. Zgodnie z zarządzeniem jeńcy mogli mieć przy sobie zapas żywności jedynie na trzy dni. Odbierano im więc część produktów, przede wszystkim bogatych w tłuszcze. Zarekwirowane pożywienie przekazywano do chłodni i wydawano stopniowo. Pomieszczenie to często było jednak nieczynne, w efekcie czego, przy dużej liczbie zainteresowanych, odebranie swojej własności stanowiło sporą trudność. W dodatku tzw. chłodnia była zwyczajną salą niewielkich rozmiarów, w której panowała wilgoć. Brak należytego sprzętu powodował, że produkty szybko się psuły<sup>48</sup>. Problem pojawił się zwłaszcza pod koniec pobytu polskich żołnierzy w Hadamarze. W ramach przygotowania do wyjazdu zdecydowano bowiem o likwidacji chłodni. Niektórzy zgromadzili zapas nawet ok. 60 puszek. Nagle musieli je wszystkie odebrać. Były otwarte, gdyż sprawdzano ich zawartość. W efekcie duża ilość pożywienia została zmarnowana<sup>49</sup>. Wcześniej natomiast niektóre paczki już do obozu docierały z zawartością nienadającą się do spożycia. Przykładowo por. Lendorff-Koszowicz relacjonował: „Dostałem paczkę z domu, ale w oplakanyam stanie – butelka z winem rozbita i wszystkie produkty i rzeczy zalane i rozmiękle”<sup>50</sup>.

Nieliczne produkty spożywcze i nie tylko jeńcy mogli natomiast zdobyć w obozowej kantynie<sup>51</sup>. Nabywali tam np. jabłka, pomidory, cytryny, lemoniadę czy też soki owocowe. Narzekali jednak na brak podstawowych artykułów żywniowych. Kupowano tam natomiast np. sporo przedmiotów codziennego użytku: ołówki, zeszyty, brzytwy, pastę do zębów, pastę do obuwia, kosmetyki, a na specjalne zamówienia: zapalniczki,

<sup>48</sup> Tamże, k. 11; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 167.

<sup>49</sup> CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 211.

<sup>50</sup> *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 198. Szerzej o pomocy humanitarnej dla jeńców w niewoli niemieckiej zob. R. Bednorz, *Aby mogli przetrwać. Pomoc dla polskich jeńców wojennych w niewoli Wehrmachtu 1939–1945*, Łambinowice–Opole 1989.

<sup>51</sup> Produkty dostarczały władze obozowe, a sprzedają zajmowali się polscy oficerowie. Do cen rynkowych Niemcy doliczali pewną kwotę i dysponowali zyskami, które miały być rozdzielone jeńcom w momencie likwidacji oflagu. Suma ta mogła przekroczyć 15 tys. marek. Wcześniej z tych środków rozbudowano sceny w obu podobozach i dofinansowano zakup instrumentów muzycznych. Do cen towarów pewien procent doliczał także polski zarząd komisyjny, a dochód był do dyspozycji starszego obozu. Przeznaczał go na cele kulturalno-oświatowe, a po części na dopłaty dla szeregowców; zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 9.

walizki czy nawet szczyryki. W miarę upływu czasu dostępnych było jednak coraz mniej produktów, a w 1942 r. niemal zupełnie ich zabrakło. Podobnie było z piwem, którego jeszcze w 1940 i 1941 r. było pod dostatkiem. Część jeńców nie potrafiła jednak zachować umiaru. Dochodziło do awantur, co poskutkowało zaprzestaniem sprzedaży<sup>52</sup>. Wielu jeńców wcale to jednak nie zmartwiło. Ppor. rez. Jan Wrzesiński zapisał: „cieszyliśmy się, że ustały niesamowite hałasy powodowane przez rozwydrzonych pijaków, którzy siedząc w masywnych, bukowych stołkach, odwróconych do góry nogami, zjeżdżali po kamiennych schodach, począwszy od strychu aż do piwnicy”<sup>53</sup>. O problemie nadużywania alkoholu przez jeńców w Hadamarze pisał również mjr Fastnacht. Według jego relacji za odpowiednią opłatą możliwe było nawet zdobycie wódki od niemieckich strażników. Do połowy 1941 r. wydawano również wódkę przychodzącą w paczkach. Było jej stosunkowo niewiele, dlatego niektórzy sporą część żołdu wydawali właśnie na piwo, co zostało napiętnowane przez Oficerski Sąd Honorowy<sup>54</sup>. Nadużywanie alkoholu mogło być jednak po prostu jednym ze sposobów radzenia sobie z trudami niewoli.

### Stan fizyczny oraz psychiczny jeńców

Początkowo – podobnie jak w innych obozach – nastroje hadamarskich jeńców pogarszały się ze względu na kolejne sukcesy militarne III Rzeszy. Szczególne przygnębienie nastąpiło po kapitulacji Francji. Stan psychiczny pogarszało też przedłużające się zamknięcie oraz skromne racje żywnościowe, co skutkowało coraz częstszym występowaniem tzw. choroby drutów. Duże zaniepokojenie wywoływały też napływające wieści o zbrodniach dokonywanych przez Niemców w okupowanej ojczyźnie. Zmianę przyniosły późniejsze wiadomości o zaatakowaniu przez

---

<sup>52</sup> Tamże, k. 11; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 33; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 156.

<sup>53</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 33.

<sup>54</sup> Tamże, k. 28. Sądy funkcjonowały w obu podobozach. Do połowy 1940 r. jako koleżeńskie sądy na podstawie statutu opracowanego przez samych oficerów, później – po otrzymaniu z kraju statutu O.S.H. – już jako Oficerskie Sądy Honorowe. Zwalczały przede wszystkim: spoufalanie się z Niemcami, nadużywanie alkoholu, hazard oraz czarny handel. Niektórzy oficerowie byli negatywnie nastawieni do ich funkcjonowania, gdyż uważali, że sądy te nie mają podstawy prawnej do wydawania postanowień. Decyzje były jednak respektowane. Nieporozumienia honorowe były dość powszechne, a w kilku przypadkach doszło do rękoczynów. Rozsądzenie niektórych zatargów musiało zostać odłożone na czas powrotu do kraju; zob. tamże, k. 12, 29.



III Rzeszę Związku Sowieckiego oraz przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych. Pozytywny był również fakt, że choć zdarzały się konflikty między jeńcami, to zazwyczaj atmosfera była dobra. Starsi oficerowie cieszyli się zaufaniem młodszych stopniem i wiekiem, którzy radzili się ich w sprawach osobistych lub życia obozowego<sup>55</sup>.

Jeśli zaś chodzi o troskę o zdrowie fizyczne, to jeńcy mieli zapewniony dostęp do opieki medycznej. Izba chorych w Stadtlager składała się z dwóch sal, a gdy zimą 1940/1941 r. zwiększyła się liczba pacjentów, przeznaczono dodatkowe pomieszczenie. Łączna liczba łóżek szpitalnych nie przekraczała jednak 20. Po połączeniu podobozów w Berglager wyróżniano: salę ambulatoryjną, salę dla ciężko chorych, dla inwalidów oraz dwie dla stałych rezydentów, gdzie przebywali chorzy na serce i płuca. Liczba lekarzy zmieniała się, gdyż byli przenoszeni do innych obozów. Przełożonym jenieckiego personelu medycznego w Stadtlager był kpt. lek. Gerard Weraksa<sup>56</sup>, a w Berglager – kpt. lek. Wasilewski<sup>57</sup>. Jeńcy mogli też korzystać z opieki dentystycznej. Przychodnia stomatologiczna w Stadtlager obsługiwała pacjentów z obu podobozów. Przyjmował tam lekarz cywilny – dr August Fein. Niestety nadmiar potrzebujących powodował, że na wizytę trzeba było czekać nawet kilka miesięcy. Ogólny stan zdrowia jeńców w Hadamarze był jednak dobry<sup>58</sup>. Sytuacja pogarszała się w porze zimowej. Na skutek powszechnego niewłaściwego umundurowania i fatalnego stanu obuwia zdarzało się, że wspomnianej zimy 1940/1941 r. w Berglager z powodu przeziębienia na apele nie stawiało się ponad 200 oficerów. Poziom zdrowotności był jednak stale monitorowany. Niemiecki lekarz raz w miesiącu dokonywał przeglądu

<sup>55</sup> Tamże, k. 31–32. Relacje między jeńcami w Oflagu XII A bardziej krytycznie przedstawiał np. ppor. Tadeusz Dembowski; zob. CMJW, RiW, sygn. 94, ppor. T. Dembowski, k. 5. Szerszy opis schorzeń psychicznych wywołanych pobytem w obozie w Hadamarze zob. CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 34, 46–48.

<sup>56</sup> Zob. CMJW, WAST, sygn. 5562.

<sup>57</sup> Być może chodzi o kpt. Władysława Wasilewskiego; zob. CMJW, WAST, sygn. 5555.

<sup>58</sup> W Urzędzie Stanu Cywilnego miasta Hadamar oraz w tamtejszym Muzeum Miejskim zachowały się dokumenty zawierające informacje łącznie na temat siedmiu zmarłych polskich jeńców: Paweł Piechola (wylew krwi do mózgu), Felix Jesz (osłabienie mięśnia sercowego z powodu zapalenia nerek), Roman Górny (zapalenie mózgu), Ignacy Wolny (zapalenie opon mózgowych), Wiktor Gojdz (postrzał), Daniel Szlamowicz (brak danych), Zdzisław Gongala (brak danych). Jeńców, którzy zmarli w Hadamarze, grzebano na cmentarzu Domu św. Józefa. Obecnie Wiktor Gojdz i Daniel Szlamowicz spoczywają na cmentarzu wojennym w Runkel. Szczątki pozostałych zostały ok. 1950 r. przeniesione do Polski; zob. Urząd Stanu Cywilnego miasta Hadamar, Księga zgonów, rok 1940, poz. 20, 70, 74, 75, 81, rok 1941, poz. 15; Muzeum Miejskie Hadamaru, Kolekcja Heinza Willa, Lista zgonów jeńców polskich w Oflagu XII A Hadamar.

i zwracał uwagę również na stan odżywienia. Od 1941 r. przeglądy były już przeprowadzane tylko przez polskich lekarzy<sup>59</sup>.

Na Mönchberg, nieco na północ od Berglager, znajdował się dom leczniczo-pielęgnacyjny dla osób z zaburzeniami psychicznymi. We wrześniu 1939 r. został przejęty przez Wehrmacht i przekształcony w tzw. szpital rezerwowy. Dotychczasowych pacjentów i personel w większości przeniesiono do szpitala psychiatrycznego w Weilmünster<sup>60</sup>. Wkrótce do szpitala zaczęto kierować chorych i rannych – polskich, francuskich i brytyjskich jeńców. Trafiali tam również żołnierze niemieccy<sup>61</sup>. Miejsce to – jak wspomniano – stało się jednak później ośrodkiem eksterminacji w ramach akcji T-4. Przekształcenie placówki nastąpiło na przełomie listopada i grudnia 1940 r.<sup>62</sup> Od stycznia do sierpnia kolejnego roku zamordowano tam ponad 10 tys. chorych psychicznie oraz inwalidów. Po zaprzestaniu zabijania gazem w zakładzie życie straciło jeszcze ponad 4 tys. osób na skutek podania środków farmakologicznych lub niedożywienia. Dotyczyło to również dzieci o mieszanym, niemiecko-żydowskim pochodzeniu<sup>63</sup>. Polscy jeńcy stali się przymusowymi świadkami tego procederu. Budynki szpitalne w Hadamarze były ulokowane ok. 200 m od Berglager. Z tego podoboju rozpościerał się widok na całą miejscowość. Kilka miesięcy po zaprzestaniu przyjmowania jeńców do lecznicy Niemcy w sąsiedztwie szpitalnej kaplicy wybudowali niewielki budynek oraz przylegający do niego wysoki komin. Pewnej nocy osadzeni usłyszeli autobusy wiozące grupę dzieci. Rankiem ujrzeli czarny dym snujący się z tego komina. Później widywali przywożone grupy także za dnia, po czym każdorazowo dym pojawiał się po upływie kilku godzin<sup>64</sup>.

---

<sup>59</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 15–16. W Oflagu XII A przebywał też późniejszy kontradmirał i prof. dr n. med. Wiesław Łasiński (1915–2010). Piastował m.in. stanowisko komendanta-rektora Wojskowej Akademii Medycznej, a następnie rektora Akademii Medycznej w Gdańsku; zob. J. Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 2, Toruń 2010, s. 400–404.

<sup>60</sup> P. Sander, *Die Landesheilanstalt Hadamar 1933–1945 als Einrichtung des Bezirksverbandes Nassau (Wiesbaden)*, w: *Hadamar, Heilstätte – Tötungsanstalt – Therapiezentrum*, red. U. George i in., Marburg 2006, s. 142.

<sup>61</sup> K.J. Stahl, dz. cyt., s. 21, 214; Muzeum Miejskie Hadamaru, Kolekcja Heinza Willa, Spuścizna Karla Josepha Stahla, *Hadamarer Annalen 1939/2*.

<sup>62</sup> Por. S. de Lendorff-Kosowicz pod koniec listopada 1940 r. zanotował, że był leczony poza obozem, gdyż lazaret w Hadamarze został zlikwidowany. Chorego pod eskortą zabrano do szpitala w Koblencku. Tam w kompleksie koszarowym mieściły się dwa bloki odgrozione drutem kolczastym, stanowiące zapasowy lazaret dla jeńców; zob. *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 202–203.

<sup>63</sup> P. Sander, dz. cyt., s. 142.

<sup>64</sup> CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 58–61.

## Aktywności i zajęcia jeńców

Zgodnie z prawem międzynarodowym oficerowie nie podlegali obowiązkowi pracy. Musieli więc zagospodarować wolny czas, by uchronić się przed popadnięciem w tzw. chorobę drutów. W ramach działalności kulturalno-oświatowej prowadzili sporą liczbę kursów. Największą popularnością cieszyła się nauka języków. Odbywały się też kursy: rolnictwa, ogrodnictwa, matematyki, stenografii, księgowości, a nawet wykłady prawa pracy i kurs radiowy. Program zajęć podlegał kontroli władz obozowych<sup>65</sup>. Urządzano też wieczory rozrywkowe, w trakcie których wygłaszano np. prelekcje z zakresu: historii, poetyki, astronomii, gospodarki, polityki i muzyki. Prezentowano również referaty sytuacyjno-wojskowe. Wydarzenia takie najczęściej odbywały się w świetlicy. W Stadtlager była to duża sala, w której postawiono również ołtarz i odprawiano nabożeństwa. W jej części w 1941 r. urządzono scenę. Wyposażenie było skromne – kilka stołów, ławek i taboretów. Podobnie było w Berglager. Pomieszczenia te w zależności od potrzeby stawały się: salą wykładową, kaplicą, teatrem i czytelnią. Tak jak w innych obozach jenieckich, świetlice stanowiły więc centrum życia towarzyskiego. Jeśli brakowało miejsca, wykłady odbywały się na salach i korytarzach. Zwłaszcza po połączeniu zgrupowań, gdy nie było już świetlicy ani sali wykładowej. Problem zbyt małej przestrzeni życiowej znacząco ograniczył aktywność kulturalno-oświatową i z czasem przyczyniło się to do zaprzestania organizowania wspomnianych kursów<sup>66</sup>.

Popularnym sposobem spędzania wolnego czasu było również czytanie książek. W obu podobozach biblioteki mieściły się w niewielkich, ciemnych pomieszczeniach, ale zawierały spory zasób publikacji, wśród których znajdowały się dzieła naukowe oraz beletrystyka. Łącznie zbiór liczył ponad 3 tys. pozycji, w tym ok. 2300 w języku polskim<sup>67</sup>. Nadzór nad biblioteką, ale też kantyną oraz innymi instytucjami tworzonymi przez jeńców sprawowała Komisja Społeczna, którą utworzono na początku 1942 r. Zajmowała się ona także zbieraniem składek oraz

---

<sup>65</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 26; *The United States Holocaust...*, s. 270.

<sup>66</sup> *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 177; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 8, 26, 31.

<sup>67</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 9, 27; *The United States Holocaust...*, s. 270; D. Kisielewicz, dz. cyt., s. 193; V. Rezler-Wasielewska, *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2001, s. 56.

urządzaniem imprez, z których dochód był przeznaczany dla rodzin poległych żołnierzy<sup>68</sup>.

Warto wspomnieć, że w Hadamarze Polacy mieli dostęp do niemieckiej prasy, nawet w formie prenumeraty. Dotyczyło to także czasopisma o tematyce wojskowej – „Militär Wochenblatt”, co jednak od początku 1942 r. zostało zabronione. Ponadto gazety podlegały cenzurze obozowej. Wycinano chociażby mapy, szczególnie te obrazujące okolice oflagu. W Hadamarze jeńcy nie byli jednak tylko odbiorcami słowa pisanego. Sami również zawiązali redakcję gazety pt. „Żywy Dziennik”. Poruszano tam zagadnienia natury politycznej, społecznej, gospodarczej i sportowej<sup>69</sup>. Pochłaniała ich też korespondencja. Początkowo mogli wysyłać miesięcznie cztery kartki i trzy listy. Normy te wkrótce zmniejszono do dwóch kartek, listów oraz nalepek na paczki, co nie odbiegało od norm przyjętych w innych oflagach<sup>70</sup>.

Ważne urozmaicenie do obozowej codzienności wносиła orkiestra smyczkowa. Koncerty cieszyły się dużym zainteresowaniem. Na ogół w miesiącu organizowano jeden koncert muzyki poważnej i jeden z nieco lżejszym repertuarem. Występy odbywały się w obu podobozach. Zdarzały się również występy „gościnne”, gdyż Niemcy zezwalali na urządzenie koncertów zespołu z Berglager w Stadtlager i odwrotnie. Instrumenty kupowano z dochodów pochodzących z kantyny, ze składek oraz z opłat za wstęp na koncerty. Obozowi muzycy jako miejsce ćwiczeń wykorzystywali nawet umywalnie. W obu zgromadzeniach funkcjonował też chór. Jego członkowie występowali przede wszystkim właśnie podczas koncertów orkiestry, ale również w trakcie nabożeństw. W Hadamarze działał ponadto zespół jazzowy<sup>71</sup>.

Jak wiele obozów jenieckich, Oflag XII A miał też swój teatr. Raczej nie wystawiano jednak poważniejszych przedstawień, ograniczając się do rewii i skeczów. Przykładowo w 1940 r. z okazji świąt Bożego Narodzenia zorganizowano teatr kukiełek. Z humorem odniesiono się w nim do polityki władz obozowych, ale też prześmiewczo ukazano wady

<sup>68</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 12.

<sup>69</sup> Tamże, k. 27, 31; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 2.

<sup>70</sup> Por. S. de Lendorff-Koszowicz, informował, że w czerwcu 1940 r. dopuszczalny limit wynosił tylko jeden list i dwie pocztówki; zob. *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 177. Na temat norm regulujących kwestie korespondencji jenieckiej zob. M. Fleming, *Jeńcy wojenni. Studium prawnohistoryczne*, Warszawa 2000, s. 95–97. Szerzej o korespondencji jeńców z Hadamaru zob. też E. Kubica, Oflag XII A, mps zawierający zestawienie kart pocztowych z tego obozu, w zbiorach autora.

<sup>71</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 8, 27; *The United States Holocaust...*, s. 270; CMJW, RiW, sygn. 826, ppor. Stanisław Wieckowski, k. 2.

i nawyki polskich oficerów<sup>72</sup>. Rozrywkę zapewniało również kino dźwiękowe, zainstalowane w świetlicy. Na początku 1940 r. zorganizowano kilka seansów, podczas których wyświetlano niemieckie filmy propagandowe, ale projekcje zaprzestano, gdyż polscy oficerowie je wyśmiewali. Pewnego razu podczas relacji z niemieckiej parady wojskowej na ekranie pojawił się napis: „Alten Deutschen Stadt Posen”<sup>73</sup>. Polacy zareagowali manifestacyjnie, opuszczając salę. Taka postawa sprawiła, że obozowe kino zlikwidowano<sup>74</sup>.

Ważny w kontekście organizowania czasu wolnego był też sport<sup>75</sup>. W Hadamarze aktywność ruchowa przybierała różne postacie. W 1940 r. – jak wspomniano – wprowadzono przymusową gimnastykę. Trwała 45 minut przed południem oraz kwadrans krócej w godzinach popołudniowych. Zwolnić z niej mógł jedynie niemiecki lekarz. Zdecydowanie chętniej uczestniczono w dobrowolnych zajęciach sportowych. Szczególnie popularne były siatkówka i koszykówka. W tych dyscyplinach rozgrywano zawody między drużynami z poszczególnych kompanii, a nawet reprezentacji Berglager i Stadtlager. Czasem drużyny wybierano na podstawie zupełnie innych kryteriów. Rozegrano np. mecz siatkówki między „bilardzistami” a „dziennikarzami”. Osadzeni ze Stadtlager grywali ponadto w piłkę nożną na pobliskim boisku. Ze względu na niewielkie rozmiary podwórza w tym podobożie niemiecka komenda zezwoliła, by się tam udawać, oczywiście pod ścisłym nadzorem. Początkowo, wyjęcia do oddalonego o 1,5 km miejsca odbywały się dwa razy w tygodniu, a później raz. Pobyt na boisku trwał 1,5–2 godziny. Zgoda została jednak wycofana w ramach z restrykcji wprowadzonych w 1941 r. po masowej ucieczce<sup>76</sup>. Popularnym sposobem spędzania czasu była również gra w karty – w szczególności w brydża. Wiązało się to z uprawianiem hazardu. Wielu poświęcało się bardziej wyciszającym zajęciom. Niektórzy zajmowali się rękodziełem. Znajdowali się także amatorzy uprawy roślin. Jedną z popularnych form spędzania czasu – zwłaszcza w miesiącach

---

<sup>72</sup> CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 2; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 27. Szerzej o działalności kulturalno-oświatowej w Oflagu XII A Hadamar, w tym o tamtejszym teatrze obozowym, zob. S. Piekarski, *Polskie teatry jenieckie w Niemczech 1939–1945*, t. 1, Warszawa 2001, s. 310–313.

<sup>73</sup> Z niem.: „Stare niemieckie miasto Poznań”.

<sup>74</sup> CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 2; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 27.

<sup>75</sup> Zob. np. „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 44, 2021, poświęcony tematyce sportu w obozach jenieckich; W. Pólchłopek, *Wychowanie fizyczne i sport żołnierzy polskich w obozach jenieckich Wehrmachtu i NKWD (1939–1945)*, Opole 2002.

<sup>76</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 13, 16, 27; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 178; *The United States Holocaust...*, s. 270.

letnich – było tzw. plażowanie, polegające po prostu na wylegiwaniu się w promieniach słońca<sup>77</sup>.

Niewiele wiadomo na temat życia religijnego w Oflagu XII A. Do kwietnia 1940 r. nie było tam polskiego księdza. Raz na dwa tygodnie pojawiał się za to proboszcz Hadamaru – ks. Ernst Göbel, który odprawiał nabożeństwa w świetlicach dawnego konwiktów i Domu św. Józefa<sup>78</sup>. Później do Hadamaru przyjechał ks. Bożych<sup>79</sup>. Po otrzymaniu zezwolenia od niemieckiej komendy w każdą niedzielę przewodniczył nabożeństwom w Berglager i w Stadtlager. Jeńcy nie mogli jednak uczestniczyć w codziennym sprawowaniu mszy świętej. Niektórzy więc, chcąc przynajmniej słyszeć modły, gromadzili się na korytarzu przy drzwiach świetlicy. W trakcie nabożeństw był obecny jeden z cenzorów. Zabronione było śpiewanie pieśni *Boże coś Polskę*. Ograniczenia dotyczyły również przebiegu pogrzebów. Zazwyczaj uczestniczył w nich jedynie ks. Bożych oraz mała delegacja osadzonych<sup>80</sup>.

Omawiając zajęcia, na których hadamarskim jeńcom upływały dni niewoli, należy przypomnieć, że dla szeregowców codziennością była praca. Byli zorganizowani w osobny pluton. Na ich czele stał jeden z młodszych oficerów. Dbał o zachowanie dyscypliny, przydział do poszczególnych prac oraz ochronę przed wyzyskiem ze strony Niemców. Z ramienia władz obozowych nadzór nad szeregowcami sprawował niemiecki podoficer. Wyróżniano wśród nich: funkcyjnych (np. kucharzy, szewców i krawców), ordynansów, którzy sprząтали pomieszczenia oraz członków oddziału roboczego, wyprowadzanych poza obóz do prac

---

<sup>77</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 28; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 35–36; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 179–180.

<sup>78</sup> Muzeum Miejskie Hadamaru, Kolekcja Heinza Willa, Spuścizna Karla Josepha Stahla, Hadamarer Annalen 1939/2; wiadomość mailowa od p. H. Kuhla, 12 II 2023 r. Osobna kaplica istniała tylko w Berglager, ale ograniczoność przestrzeni życiowej spowodowała, że i tam urządzono scenę. W 1941 r. kaplicę zlikwidowano i ołtarz ustawiono na korytarzu, gdzie odprawiano wszystkie nabożeństwa; zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 8; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, s. 31.

<sup>79</sup> Ze względu na nieczytelność zapisków brak pewności co do brzmienia nazwiska księdza.

<sup>80</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 17; *The United States Holocaust...*, s. 270. W Oflagu XII A znalazł się też ks. Zdzisław Antoni Belon, który pod koniec września 1942 r. zginął w KL Dachau oraz inni księża: Stanisław Wójcik i Roman Fiks, którzy przeżyli wojnę; zob. J. Kłistała, *Duchowni. Ofiary niemieckiego zniewolenia*, Kraków 2019, s. 29, 108–109; ks. M. Kłakus, ks. J. Myszor, *Kapelani Wojska Polskiego w oflagu w Rotenburgu (XII 1939–IV 1940). Historia jednej fotografii*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2021, nr 115, s. 187, 189.

na rzecz niemieckiej komendy. W tym celu Niemcy wielokrotnie zabierali jednak również ordynansów, pozostawiając tylko jednego szeregowca na kompanię. Ponadto do komand roboczych wybierano najzdrowszych jeńców, a do roli ordynansów wyznaczano schorowanych lub inwalidów, co budziło niezadowolenie oficerów. Zwłaszcza po wspomnianym wywiezieniu wielu szeregowców i podoficerów jesienią 1941 r. trudno było o znalezienie osób do sprzątania korytarzy i toalet. Sale porządkowali już sami oficerowie. Decyzją starszego obozu z żołdów potrącano co prawda składki na rzecz szeregowców. Mimo zapłaty, niechętnie pełnili oni funkcję ordynansów i woleli trafić do wspomnianych oddziałów roboczych, gdzie mogli liczyć na dodatkowe wyżywienie oraz możliwość handlu. Nie zmieniało to faktu, że pomimo podejmowanych przez Niemców prób skłócenia niższych stopniem wojskowych z oficerami, zazwyczaj nie przynosiło to rezultatów i poza kilkoma wyjątkami relacje między tymi grupami były poprawne<sup>81</sup>.

Restrykcyjna polityka Niemców wywoływała w jeńcach łączące ich uczucie niechęci i sprzeciwu. Zmagali się z silną kontrolą ze strony niemieckich oficerów, przedstawicieli Abwehry<sup>82</sup> oraz patroli, które nawet w nocy chodziły z psami, sprawdzając sale. Jednoczenie się społeczności jenieckiej umożliwiało rozwój tajnej działalności. Już w Brunszwiku, a później w Hadamarze każdy zamieszkały budynek stanowił batalion, piętro – kompanię, a sala – drużynę. Oficerowie rozpoczęli starania o nawiązanie kontaktu z krajem. Zainicjowano również tajne kursy. W 1941 r. przystąpiono do organizacji wyszkolenia wojskowego, a już wcześniej przedstawiciele poszczególnych specjalizacji prowadzili zajęcia ze swojej dziedziny<sup>83</sup>. Kolejnym działaniem konspiracyjnym było wydawanie tygodnika (w drugiej połowie 1941 i na początku 1942 r.). Treść opracowywano na podstawie informacji z niemieckiej prasy oraz przychodzących do obozu listów. Czasopismo szybko stało się bardzo popularne. Zawierało wiadomości wyłącznie o Polsce. Opisywano chociażby politykę okupacyjnych władz oraz popełniane przez nie zbrodnie<sup>84</sup>.

<sup>81</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 6, 10, 32–33.

<sup>82</sup> Oficerem Abwehry w oflagu był kpt. Josef Brühl, a jeńców pilnował personel z Batalionu Rezerwy 765, dowodzonego przez kpt. Schilpa; zob. *The United States Holocaust...*, s. 270.

<sup>83</sup> Jeńców podzielono na dwie grupy. Do pierwszej należeli oficerowie sztabowi wszystkich broni, do drugiej zaś kapitanowie oraz młodszy oficerowie w poszczególnych jej rodzajach. Dla oficerów sztabowych przeprowadzano wykłady na temat działań wojennych na froncie zachodnim. Z kolei dla kapitanów oraz młodych wojskowych zorganizowano ćwiczenia aplikacyjne w zakresie działania małych jednostek; zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 29.

<sup>84</sup> Tamże, k. 29, 33; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 11.

## Ucieczki z Hadamaru

Przejawem działalności ruchu oporu były też próby ucieczek. Najczęściej kończyły się niepowodzeniem, ze względu na brak odpowiedniego ubioru, nieznaną trasę czy też niewystarczające zaopatrzenie w żywność<sup>85</sup>. Szczegóły dotyczące ucieczek z Oflagu XII A, ich kolejność i nazwiska uczestników niestety różnią się w poszczególnych relacjach. Pierwsza próba samowolnego opuszczenia Hadamaru miała miejsce w Berglager zimą 1940 r. Podczas śnieżycy ppor. Walerian Fleming i ppor. Telesfor Sobociński (bądź por. Aleksander Wojciechowski – według relacji mjr. Fastnachta) chcieli wykorzystać słabą widoczność i przekradli się przez druty. Zostali jednak rozpoznani w okolicy Limburga. W trakcie ostrzału schronili się w wiejskiej stodole. Niemiecka kompania otoczyła wieś i uciekinierów ujęto, po czym z powrotem trafili do obozu. Wymierzono im karę 7 dni aresztu obostrzonego<sup>86</sup>. Na początku kwietnia odczytano komunikat zapowiadający, że jeśli ktoś będzie zbliżał się do ogrodzenia i wykonywał podejrzaną czynność, zostanie bez ostrzeżenia zastrzelony<sup>87</sup>. Nie powstrzymało to jeńców.

Już pod koniec sierpnia 1940 r. z obozu zbiegli ppor. Tadeusz Dietrich, ppor. Stanisław Bentkowski oraz por. Aleksander Wojciechowski. Nie posiadając dokumentów ani pieniędzy, żywiąc się znalezionymi płodami rolnymi, konsekwentnie zmierzali ku Szwajcarii. W ciągu 2 miesięcy przebyli ok. 700 km, ale zostali zatrzymani tuż przed granicą<sup>88</sup>. Prawdopodobnie w tym samym okresie<sup>89</sup> w Stadtlager podporucznicy Edward Dodacki i Karol Kielar, wykorzystując ciemną, pochmurną noc, opuścili się z okna strychowego na drugim piętrze przy pomocy liny i poskręcanych prześcieradeł. Po wydostaniu się z obozu pomylili jednak pociągi. Gdy wysiedli, zdecydowali się na marsz wzdłuż torów kolejowych. Zostali ujęci i dostarczeni do obozu przez policję. Poza karą

<sup>85</sup> CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 12.

<sup>86</sup> Mjr M. Fastnacht zapisał, że było to w lutym 1940 r. Z kolei kpt. R. Babiński podaje dokładną datę – 7 marca tegoż roku. Druga rozbieżność dotyczy nazwisk uciekinierów. Możliwe, że były to dwie różne ucieczki, o kolejnej z udziałem ppor. W. Fleminga jednak mjr M. Fastnacht w swoim raporcie nie wspominał; zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 30; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 12.

<sup>87</sup> *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 160.

<sup>88</sup> J. Altman-Radwańska, *Ucieczki oficerów polskich – jeńców Wehrmachtu z oflagów w okresie II wojny światowej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 3, 1980, s. 14–15.

<sup>89</sup> Kpt. R. Babiński podaje, że kolejna ucieczka nastąpiła w nocy z 30 na 31 VIII 1940 r., aczkolwiek mjr. M. Fastnacht pisał, że było to dopiero w maju lub czerwcu 1941 r.; zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 30; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 12.



aresztu dla zbiegów Niemcy wprowadzili też inne restrykcje – do odwołania zabroniono śpiewów modlitewnych i występów orkiestry, a o godz. 18 zamykano bramę na dziedziniec<sup>90</sup>.

Opis kolejnej próby<sup>91</sup> opuszczenia obozu znów nieco różni się w poszczególnych relacjach. Łączy je natomiast informacja o tragicznym zakończeniu. 18 IV 1941 r. z Berglager starali się zbiec podporucznicy Wiktor Gojdz i Zdzisław Gongala<sup>92</sup>. Wykorzystali w tym celu przyjeżdżający raz w miesiącu samochód ciężarowy (w relacji ppor. Wrzesińskiego była to konna furmanka) dostarczający czystą bieliznę pościelową i zabierającą brudną do prania. Wspomniani jeńcy zajmowali się załadunkiem. Gdy skończyli pracę, zamiast udać się z powrotem do obozu, pobiegli polem w kierunku lasu<sup>93</sup>. Prawdopodobnie zauważył ich niemiecki chłopiec pasący krowy<sup>94</sup>, który powiadomił wartowników. Kpt. Babiński zapisał: „Zaalarmowana kompania otoczyła ten lasek strzelając do ukrytych w krzakach, jak do zajęcy wynikiem czego obaj zostali zastrzeleni”<sup>95</sup>. Podczas wieczornego apelu Niemcy, chcąc zastraszyć pozostałych jeńców, demonstracyjnie zanieśli ciała uciekinierów do kostnicy.

---

<sup>90</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 30; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 42–43; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 13.

<sup>91</sup> W. Lutz pisał, że 20 VII 1940 r. kilku polskim oficerom udało się uciec tunelem prowadzącym z kostnicy do rzeki. Według tej relacji wszyscy polskojęzyczni mieszkańcy Hadamaru w ramach retorsji musieli opuścić miasto, nawet jeden z zakonników – brat Pantaleon, który z pochodzenia był Polakiem i znał język polski. Został przeniesiony do Oberhausen; zob. tenże, dz. cyt., s. 168. Być może chodzi o ucieczkę z lata 1941 r.

<sup>92</sup> W poszczególnych relacjach i opracowaniach pojawia się różne brzmienie tych nazwisk. Zapis „Gojdz” widnieje chociażby na jego karcie ewidencyjnej ze Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej; ppor. Wiktor Gojdz (1915–1941), dowódca plutonu 12. pułku piechoty 6. Dywizji Piechoty Amii „Kraków”. Trafił do niewoli 20 IX 1939 r. po kapitulacji dywizji pod Cieszanowem (nr jeniecki 177/XIB); ppor. Zdzisław Gongala (1915–1941), oficer 12. pułku piechoty Armii „Kraków”. Trafił do niewoli również 20 września pod Cieszanowem (nr jeniecki 180/XIIA); zob. CMJW, WAST, sygn. 5555; Wiktor Gojdz, [https://pl.everybodywiki.com/Wiktor\\_Gojdz%C5%BA](https://pl.everybodywiki.com/Wiktor_Gojdz%C5%BA) (28 I 2023); *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 159.

<sup>93</sup> Taką wersję przedstawił kpt. R. Babiński. W innej relacji można spotkać się z informacją, że zostali zawinięci w bieliznę dzięki pomocy kolegów. Kiedy samochód znalazł się poza obozem, uciekli do lasu, co zauważył strażnik na wieży, który zaalarmował komendę. Taką wersję przedstawił ppor. S. Więckowski, który wraz z inni jeńcami z okien budynku obserwował ucieczkę; zob. CMJW, RiW, sygn. 826, ppor. Stanisław Więckowski, k. 4. Bardzo podobnie zrelacjonował to ppor. J. Wrzesiński; zob. CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 39–40.

<sup>94</sup> Mjr M. Fastnacht pisał, że przy wyskakiwaniu spostrzegł ich szofera oraz wartownik; zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 30.

<sup>95</sup> CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 13.

Polacy oburzeni zaczęli wykrzykiwać: „zbrodniarze” i „bandyci”. Byli tak rozemocjonowani, że otoczyła ich kompania wartownicza z bronią gotową do strzału. Kiedy sytuacja została opanowana, płk Eilkler oświadczył, że uciekinierów zastrzelono, gdyż w trakcie pogoni rzucili się z nożami na strażników. Oględziny zwłok przeprowadzone przez niemieckich i polskich lekarzy-oficerów wykazały jednak, że zostali oni zastrzeleni od tyłu. Mimo tego wachmanów, którzy otworzyli do nich ogień, nagrodzono dodatkowym urlopem<sup>96</sup>.

Tragiczny finał kwietniowej ucieczki oraz wcześniejsze niepowodzenia nie powstrzymały kolejnych prób. W początkach 1941 r. podjęli taką podporucznicy Tadeusz Dietrich i Karol Kielar<sup>97</sup>. Przez kilka miesięcy pracowali nad wydrążeniem podkopu. Najpierw musieli wyłamać betonowe dno szybu, w którym znajdowała się obozowa winda kuchenna. Tunel prowadził pod posadzką kuchni do zewnętrznego muru fundamentowego, zbudowanego z dużych kamieni polnych, szerokiego na 120 cm. Najpierw urobek wrzucali do kanalizacji, która się jednak całkowicie zapchała. Później zaczęto więc wyciągać w woreczkach ziemię i kamienie, które rozsypywano na terenie obozu, co wydłużyło prace. Ostatecznie jeńcy zbiegli w sierpniu 1941 r. Niemcy znaleźli podkop, gdy jeden z cięższych wartowników stanął nad nim i po pas zapadł się w ziemię. Tym razem również uciekinierzy po kilku dniach zostali złapani i odesłani do obozu. Trudno rozstrzygnąć, czy właśnie o tej próbie w swoich dziennikach pisał por. rez. Stefan de Lendorff-Koszowicz. Relacjonował bowiem, że 12 IX 1941 r. doszło do ucieczki dwóch oficerów, którzy wydostali się z obozu podkopem długim na ponad 30 m, i złapano ich po kilku dniach. Jak informował, w efekcie tego zdarzenia

---

<sup>96</sup> Tamże, k. 14; S. Datner, *Zbrodnie niemieckich sił zbrojnych na zbiegłych jeńcach wojennych*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 1, s. 81; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 30. W funkcjonującym później Oflagu XII B była tylko jedna udana ucieczka. Po niej ustawiono wielkie plakaty z napisem: „Ucieczka nie jest już sportem”. Mimo że obóz skupiał jeńców z państw zachodnich – głównie Brytyjczyków – wprowadzono strefy, w których uciekinierzy mieli być rozstrzeliwani bez ostrzeżenia; zob. TNA, WO 208/3295, Secret Camps Histories, Oflag XII B Hadamar, k. 2. Szerzej o regulacjach prawnych dotyczących ucieczek z obozów jenieckich zob. S. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939–1945*, Warszawa 1966, s. 43–55.

<sup>97</sup> Zob. CMJW, WAST, sygn. 5555. Szerzej na temat tej próby ucieczki pisał ppor. J. Wrzesiński, który pomagał w przygotowaniach, jego wersja wydaje się więc najbardziej wiarygodna; zob. CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 37–41. W literaturze można natomiast spotkać się z informacją, że podkop ten przygotowywali ppor. T. Dietrich z ppor. Stanisławem Sobocińskim, podobno jednak, gdy pierwszy z nich został przeniesiony do innej części obozu, w zastępstwie przyłączył się inny oficer; zob. J. Altman-Radwańska, dz. cyt., s. 15.

rozpoczęto szykany i rewizje. Wstrzymano m.in. wydawanie paczek Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Nastąpiły protesty i nieporozumienia, na skutek czego to wtedy płk Kaczmarek zastąpił na stanowisku starszego obozu płk. Nykulaka<sup>98</sup>.

Po zastrzeleniu podporuczników Gojdzia i Gongaly rozpoczęto też przygotowania do większej uciezki. W odruchu sprzeciwu Polacy przystąpili w ścisłej konspiracji do prac nad innym podkopem. Miał on prowadzić z budynku w suterenach – gdzie znajdowała się kostnica – do kanału odprowadzającego ścieki z obozu do pobliskiej rzeki. Akcją przygotowawczą, a później samą uciezką kierował ppłk Bronisław Kowalczewski. Prawdopodobnie uczestniczyli w niej tylko jeńcy znający język niemiecki. Drażyli tunel, którego początek znajdował się w posadzce. Praca trwała pięć miesięcy. Kopano od godz. 9 rano do apelu wieczornego. Można było działać wyłącznie w dzień, gdyż nocą hałas byłby zbyt duży, by uszło to uwadze Niemców. Celowo przy kostnicy stale przygrywało dwóch akordeonistów i muzycy z obozowej orkiestry. Przy ścianie, w której znajdowały się okna prowadzące do piwnic, ustawiono też stół, pod którym zakradano się do pomieszczeń. Grano na nim w karty, co obserwowało wiele osób wcielających się w role „kibiców”. Powstający gwar miał zagłuszyć odgłosy drażenia tunelu. Dzięki temu projekt udało się utrzymać w tajemnicy<sup>99</sup>. Wydobyta ziemia była wynoszona w woreczkach do toalet, gdzie ją splukiwano. Podkop był gotowy pod koniec września 1941 r. W dniu uciezki jeńcy włożyli do łóżek kukły, które nakryto kocami. Nauczeni doświadczeniem tragicznych kwietniowych wydarzeń, oficerowie pozostawili spisane oświadczenie, że spełniają jedynie swój obowiązek, nie posiadają przy sobie broni, a jeśli zostaną złapani, nie będą stawiali oporu. Gdy podkop był skończony, uciekinierzy po wieczornym apelu kolejno przedostawali się do suteren, gdzie już wcześniej mieli przygotowane cywilne ubrania oraz pożywienie na drogę. Po wyjściu z tunelu jeńcy rozdzielili się po 2–3 i udali w odmiennych kierunkach<sup>100</sup>. Przed porannym apelem komendant warty dowiedział się od kpt. Erlicha, że brakuje 22 oficerów<sup>101</sup>. Został jednak zapewniony,

<sup>98</sup> CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 37–38, 39–41; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów...*, s. 208.

<sup>99</sup> CMJW, RiW, sygn. 724, kpt. Witold Kurowski, k. 4; CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 14; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 30; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 43–45.

<sup>100</sup> CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 44–45; CMJW, RiW, sygn. 94, ppor. T. Dembowski, k. 4.

<sup>101</sup> Liczba uciekinierów jest różnie wskazywana: od 18, 19 do nawet 40; zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 30; CMJW, RiW, sygn. 724,

że może być spokojny, gdyż druty są nienaruszone. Apel przeciągnął się aż do godz. 17, a jeńcy cały czas byli trzymani na dziedzińcu. Prowadzono rewizję z psem, który ostatecznie wskazał miejsce porzucenia ubrań przy ujściu kanału do rzeki. Poza jedną osobą (podoficer, który prawdopodobnie zbiegł do Szwajcarii) wszyscy zostali złapani w ciągu 2 tygodni<sup>102</sup>. Por. Karol Kobyłko zdołał już nawet dotrzeć do Francji, lecz tam go ujęto. Po przywiezieniu do obozu uciekinierzy zostali ukarani aresztem obostrzonym w wymiarze od 7 do 14 dni<sup>103</sup>. Wszystkich jeńców również dotknęły represje. Zamknięto świetlicę, wprowadzono zakaz odprawiania nabożeństw, organizowania prób orkiestry, zebrań towarzyskich oraz przedstawień. Ppłk Kowalczewski wraz z grupą ok. 20 oficerów został przeniesiony do Oflagu IV C Colditz, który cieszył się złą sławą obozu karnego<sup>104</sup>.

Nawet po niepowodzeniu tej akcji polscy jeńcy nie zrezygnowali z podejmowania prób odzyskania wolności. Po raz kolejny przystąpili w Berglager do tworzenia podkopu. Docelowo miało nim zbiec kilkadziesiąt oficerów. Najpierw jednak na próbę wyszło dwóch lub trzech z nich. Zostali schwytani ok. 150 km od granicy, a sam podkop następnego dnia przypadkiem odkrył niemiecki cywil i o kontynuowaniu ucieczek tą drogą nie mogło być mowy<sup>105</sup>.

---

kpt. Witold Kurowski, k. 4; CMJW, RiW, sygn. 826, ppor. Stanisław Więckowski, k. 4; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 43.

<sup>102</sup> Ppor. J. Wrzesiński natomiast zapisał, że w ciągu tygodnia wszyscy zostali ujęci i przywiezieni do Hadamaru; zob. CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 44–45. Inaczej przebieg późniejszych wydarzeń zrelacjonował kpt. W. Kurowski. Podał on, że złapano wszystkich poza ppłk. Kulczyńskim i por. Kobyłką. Podobno ppłk Kulczyński, kpt. Wasilewski i por. Kobyłko przy następnej próbie ucieczki z innego obozu w 1943 r. zostali złapani przez SS i powieszeni na hakach za podbródek; zob. CMJW, RiW, sygn. 724, kpt. Witold Kurowski, k. 4.

<sup>103</sup> Mjr M. Fastnacht pisał o 21 dniach aresztu obostrzonego; zob. IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 30.

<sup>104</sup> CMJW, RiW, sygn. 296, kpt. R. Babiński, k. 15; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 30.

<sup>105</sup> IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnacha, k. 30–31. Po przeniesieniu z Colditz grupy płk. M. Mozdyniewicza do Oflagu X C Lübeck, ppłk B. Kowalczewski przejął tam kierownictwo w organizacji konspiracyjnej. W Oflagu IV C wchodził w skład tajnej międzynarodowej rady, która zajmowała się koordynacją ucieczek podejmowanych tam przez jeńców różnych narodowości. Za działalność konspiracyjną został stracony w obozie koncentracyjnym KL Buchenwald w październiku 1943 r.; zob. D. Kisielewicz, dz. cyt., s. 236.

## Zakończenie

Kilka miesięcy później hadamarscy jeńcy opuszczali obóz już nie na skutek ucieczek, a zarządzenia niemieckich władz. Oflag XII A istniał bowiem do 27 V 1942 r. Transport odbywał się wagonami osobowymi, w których okna zabito deskami. Jak już wspomniano, Polakom odebrano buty, dając im na czas przejazdu drewniane chodaki, co miało utrudnić ewentualną ucieczkę. Wagony transportujące jeńców doczepiano do pociągów towarowych, które zatrzymywały się zazwyczaj na specjalnych stacjach lub bocznych torach, co uniemożliwiało pozyskanie pożywienia. Co prawda zapewniono im suchy prowiant, doskwierał jednak brak wody, zwłaszcza przy panującej wysokiej temperaturze i szczelnie zabitych oknach. W każdym wagonie było dwóch strażników zaopatrzonych w karabiny maszynowe. Ich nadgorliwość w pilnowaniu transportowanych Polaków wywoływała zdziwienie nawet u niemieckich cywiliów. Jeńcy trafili m.in. do oflagów VI B Dössel, II E-K Neubrandenburg i VII A Murnau. Do ostatniego z wymienionych miejsc już 21 maja wywieziono 461 z nich. Następnie 20 VI 1942 r. hadamarski obóz został przemianowany na Oflag XII B<sup>106</sup>. Istniał niemal do końca II wojny światowej, gdyż jego ewakuacja nastąpiła dopiero 21 III 1945 r., a 5 dni później został wyzwolony przez wojska amerykańskie<sup>107</sup>.

W artykule starano się zrekonstruować historię pobytu polskich jeńców wojennych w Hadamarze. Dzięki dostępowi do zasobów archiwalnych oraz innych źródeł możliwe okazało się np. scharakteryzowanie infrastruktury obozu, panujących warunków bytowych czy dokonywanych stamtąd ucieczek. Nadal istnieją jednak zagadnienia wymagające doprecyzowania lub niemal całościowego zbadania, jak chociażby informacje dotyczące wybranych przedstawicieli niemieckiej załogi, funkcjonowania polskiego przedstawicielstwa jeńców, działalności obozowej Abwehry czy relacji między Polakami przebywającymi w oflagu, jak też ich stosunków z niemieckimi władzami obozowymi. W dalszym ciągu na dokładne zbadanie czeka również historia Oflagu XII B, którego funkcjonowanie w niniejszym opracowaniu zostało jedynie zasygnalizowane.

---

<sup>106</sup> Bundesarchiv-Militärarchiv, sygn. RH 53/12, Stammtafel des Kriegsgefangenen Offz.-Lager XII A Hadamar; IPMS, KOL. 176/34, Relacja mjr. Mieczysława Fastnachta, k. 25; *The United States Holocaust...*, s. 270; D. Kisielewicz, dz. cyt., s. 53; CMJW, RiW, sygn. 1124, Wrzesiński, Pamiętnik, k. 61.

<sup>107</sup> Szerzej o ewakuacji Oflagu XII B zob. D. Rolf, *Prisoners of the Reich. Germany's Captives 1939–1945*, Kent 1989, s. 237.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### **Bundesarchiv-Militärarchiv**

sygn. RH 53/12

#### **Centralne Muzeum Jeńców Wojennych**

Die Deutsche Dienststelle für die Benachrichtigung der nächsten Angehörigen von Gefallenen der ehemaligen deutschen Wehrmacht, sygn. 5555, 5561, 5562, 5563, 5571, 5592

Relacje i Wspomnienia, sygn. 94, 296, 724, 826, 1124

#### **Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego**

KOL. 176/2, 176/34

#### **Muzeum Miejskie Hadamaru**

Kolekcja Heinza Willa, Lista zgonów jeńców polskich w Oflagu XII A Hadamar; Spuścizna Karla Josepha Stahla, Hadamarer Annalen 1939/2

#### **The National Archives**

sygn. WO 208/3295, WO 361/1845

#### **Urząd Stanu Cywilnego miasta Hadamar**

Księga zgonów: rok 1940, rok 1941

#### **Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, Centralne Archiwum Wojskowe**

Album Absolwentów Wyższej Szkoły Wojskowej, sygn. I.340.1.862

Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych, sygn. KW-147/323

Kolekcja akt żołnierzy zarejestrowanych w Rejonowych Komendach Uzupelnień, sygn. II.56.14730

### Opracowania

Altman-Radwańska J., *Ucieczki oficerów polskich – jeńców Wehrmachtu z oflagów w okresie II wojny światowej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 3, 1980.

Banik J., Kobylarz R., „...podeptali godność narodu niemieckiego”. *Rassenschande w reencji opolskiej (1939–1945)*, „Studia Śląskie” 66, 2007.

Bartrop P.R., Grimm E.E., *Perpetrating the Holocaust: Leaders, Enablers, and Collaborators*, Santa Barbara 2019.

Bednorz R., *Aby mogli przetrwać. Pomoc dla polskich jeńców wojennych w niewoli Wehrmachtu 1939–1945*, Łambinowice–Opole 1989.

Datner S., *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939–1945*, Warszawa 1966.

- Datner S., *Zbrodnie niemieckich sił zbrojnych na zbiegłych jeńcach wojennych*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 1.
- Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu. Dziennik por. rez. Stefana de Lendorff-Koszuwicz, wyd. W. Lewicki, Warszawa 2007.*
- Flemming M., *Jeńcy wojenni. Studium prawnohistoryczne*, Warszawa 2000.
- Heberer P., *Early Postwar Justice in the American Zone. The “Hadamar Murder Factory” Trial*, w: *Atrocities on Trial. Historical Perspectives on the Politics of Prosecuting War Crimes*, red. P. Heberer, J. Matthäus, Nebraska 2008.
- Jagiela P., *Podchorążowie Wojska Polskiego w niewoli niemieckiej 1939–1945*, Opole 2018.
- Kisielewicz D., *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998.
- Klistała J., *Duchowni. Ofiary niemieckiego zniewolenia*, Kraków 2019.
- Klakus M. ks., Myszor J. ks., *Kapelani Wojska Polskiego w oflagu w Rotenburgu (XII 1939–IV 1940). Historia jednej fotografii*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2021, nr 115.
- Królikowski J., *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 2, Toruń 2010.
- Kubica E., Oflag XII A, mps zawierający zestawienie kart pocztowych z tego obozu, w zbiorach autora.
- Lutz W., *Die Niederlassung in Hadamar (1856–1951)*, w: *Die Orden im Bezirk Limburg seit der seit der Gründung des Bistums Limburg*, red. N. Zabel, Hadamar 1992.
- „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 44, 2021.
- Matuchniak-Krasuska A., *Za drutami oflagów. Studium socjologiczne*, Opole 2014.
- Piekarski S., *Polskie teatry jenieckie w Niemczech 1939–1945*, t. 1, Warszawa 2001.
- Pollack J., *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1982.
- Póchlópek W., *Wychowanie fizyczne i sport żołnierzy polskich w obozach jenieckich Wehrmachtu i NKWD (1939–1945)*, Opole 2002.
- Rezler-Wasielewska V., *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2001.
- Rolf D., *Prisoners of the Reich. Germany’s Captives 1939–1945*, Kent 1989.
- Sander P., *Die Landesheilanstalt Hadamar 1933–1945 als Einrichtung des Bezirksverbandes Nassau (Wiesbaden)*, w: *Hadamar, Heilstätte – Tötungsanstalt – Therapiezentrum*, red. U. George i in., Marburg 2006.
- Schafft G.E., *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, tłum. T. Bałuk-Ulewiczowa, Kraków 2006.
- Stahl K.J., *Hadamar – Stadt und Schloß*, Hadamar 1974.
- The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 4: *Camps and other Detention Facilities under the German Armed Forces*, red. G.P. Megargee, R. Overmans, W. Vogt, Bloomington (IN) 2022.
- Wiktor Gojdz, [https://pl.everybodywiki.com/Wiktor\\_Gojd%C5%BA](https://pl.everybodywiki.com/Wiktor_Gojd%C5%BA) (28 I 2023).

Kamil Weber

In Berglager and Stadtlager – the History of the Prisoners of War in Oflag XII A Hadamar

(Summary)

Despite the fact that it has been eight decades since the World War II ended, the history of numerous prison camps has still not been sufficiently uncovered. One of such places is Oflag XII A Hadamar, where primarily Polish officers were residing. They were put in one of the two sub-camps (Berglager and Stadtlager) organised there practically since the beginning of the World War II. Over time, all of the prisoners of Hadamar were accommodated in the former of the mentioned places, which resulted in the living conditions becoming more difficult. The description of the standards of accommodation is one of the numerous issues regarding the everyday life in the camp, which were shown in the text. It also presented, among others, the history of organisation of Oflag, ethnic and social cross-section of the prisoners placed there, cultural and educational activities, mental and physical health, and escape attempts. There is very little literature on the subject of the existence of this camp and it is usually limited to the basic information about the period of its functioning and the number of prisoners. Therefore, what helped with the reenactment of history of this place were the archival sources and the materials from the Municipal Museum in Hadamar, and to some extent also the local publications of German historians.

**Kamil Weber** – doktor nauk społecznych, absolwent oraz współpracownik Uniwersytetu Opolskiego, pracownik Działu Naukowego Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Autor artykułów dotyczących tematyki jenieckiej oraz konfliktów zbrojnych i relacji międzynarodowych w XX i XXI w.

**Kamil Weber** – doctor of social sciences, graduate and associate of the Opole University, employee of the Scientific Department of the Central Museum of Prisoners-of-War. The author of articles relating to the topic of prisoners of war, armed conflicts, and international relations in 20<sup>th</sup> and 21<sup>st</sup> century.

E-mail: k.weber@cmjw.pl